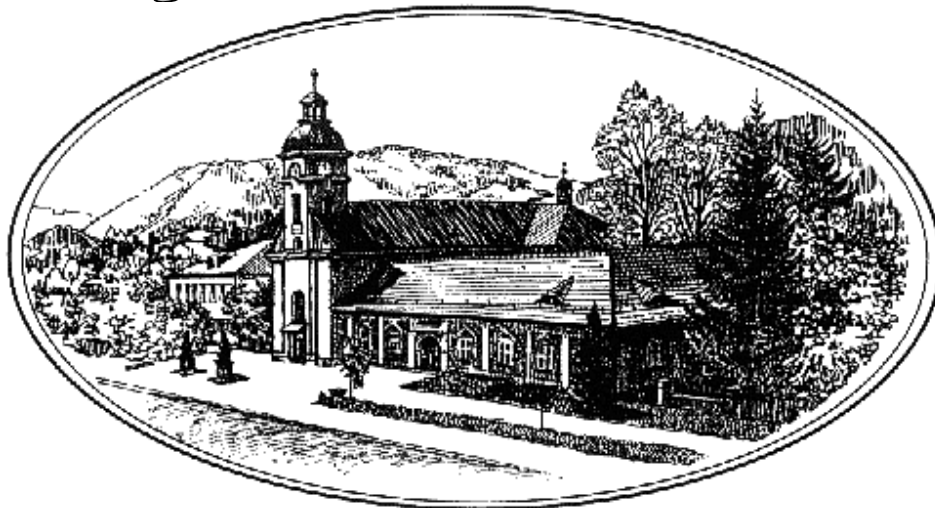


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 36 (692) 9 września 2007 r.

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Zadajmy sobie takie małe szkolne ćwiczenie: Przelóżmy początek dzisiejszej Ewangelii św. Łukasza na czas terazniejszy. Zaczniemy: I szły za Nim wielkie tłumy... W czasie terazniejszym to zdanie będzie brzmieć: I idą za Nim wielkie tłumy...

Zaznaczmy, że to zdanie jest absolutnie obowiązujące. W obydwu czasach jest jednakowo prawdziwe. Kontynuujemy: Zwrócił się do nich i rzekł...

Jezus zwraca się i mówi... Co mówi, to słyszeliśmy i zapewne zapamiętaliśmy.

Rzeczywiście, jest nas wielu, którzy chodzimy z Jezusem, którzy się do Niego zgłaszamy...

Ale dlaczego? Powód jest zasadniczy.

Czy dlatego, że zgłosił się do Niego mój dziadek, ojciec i moja matka? Albo dlatego, że z mojej rodziny, z mojego środowiska chodzą z Nim wszyscy? Albo że w wypadku choroby potrzebuję od Niego zdrowia, w katastrofie pomocy, w dobrobycie długiego życia...?

Prawdziwym Jego uczniem jest tylko ten, kto z Nim chodzi dlatego, że Go poznał i prawdziwie Go kocha. Mówimy: prawdziwie. Nie byle jak. Miłość Chrystusowego zwolennika i naśladowcy jest gotowa iść z Nim wszędzie - nawet na krzyż. Kto by jej me miał, niech się wróci...

Są to dziwne słowa i z pewnością nie moglibyśmy sobie na nie pozwolić, gdyby On sam ich nie wypowiedział w przypowieści o człowieku budującym wieżę i o królu przygotowującym się do wojny. Jeśli stawiam wieżę, muszę najpierw przekonać się, czy mam dosyć materiału na jej wykończenie. Jeśli ciągnę na wojnę, muszę wiedzieć, czy mam dosyć sił, by odnieść zwycięstwo. Jeśli idę za Chrystusem, muszę siebie poznać, zmierzyć się ze sobą - muszę wiedzieć, czy wystarczy mi miłości, gdyż droga za Nim prowadzi wysoko i wiele walk trzeba na niej stoczyć.

Miarę na odmierzenie mojej miłości daje On sam. Mówi, że

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 9,13-18b

Psalm: PS 90,3-6.12-14.17

II czytanie: Flm 9b-10.12-17

Ewangelia: Łk 14, 25-33

musi być większa niż miłość do ojca i matki, do żony i dzieci, braci i sióstr. A nawet musi być większa - jak to dobrze usłyszałem - niż miłość do samego siebie.

Oznacza to, że muszę być gotowy raczej stracić przyjaźń kogokolwiek z nich, niż okazać brak miłości wobec Niego. Raczaj stracić swoje życie, niż Go choćby jednym dobrowolnym grzechem ciężkim urazić.

Walka o miłość i wierność wobec Niego ze swoim otoczeniem, z krewnymi i ze samym sobą to będzie mój krzyż, który za Nim poniosę, jeśli chcę należeć do Niego. Bez tego poprzecznego szorstkiego drzewa, bez tego groźnego narzędzia męki, który nie wchodzi łatwo człowiekowi ani do głowy, ani do serca, każda miłość do Chrystusa będzie podejrzana.

Bez krzyża nie ma bowiem przynależności do Chrystusa i nie ma nagrody.

A co będzie, jeśli tego nie dokażę? Jeśli Go dotąd jeszcze często zdradzam i odrzucam swój krzyż?

Muszę naprawdę wystąpić z tego tłumu, który za Nim idzie, i wrócić się? Tak! Ale nie na stałe.

Na chwilę tylko, na czas mojej niewierności. Zdecydowanie jednak trzeba wtedy przestać krzyczeć o swoim chrześcijaństwie. Trzeba złożyć ręce i pokornie prosić: Panie, daj, abym Cię miłował, za moją zaś miłość niech mi będzie nagrodą to, abym Cię miłował jeszcze więcej, tak jak Ty sobie tego życzysz - nade wszystko.

ks. Andrzej

„Spójrz na Krzyż, a zobaczysz głowę Jezusa, pochyloną, by cię pocałować; Jego ramiona rozwarte, aby cię objąć; Jego serce otwarte, by cię przyjąć, by zamknąć cię w swojej miłości. Krzyż jest znakiem największej miłości Chrystusa do ciebie i do mnie, przyjmijmy Jego krzyż we wszystkim, co zechce nam dać i oddajmy Mu z radością wszystko, co zechce zabrać...”

(Matka Teresa z Kalkuty)

Zdrowie zadaniem duchowym -

Choroba obrazem duszy

Jeden mówi: „Mam wszystkiego pełny nos”, i pokazuje przez to, że wymaga się od niego za dużo. Inny stwierdza: „mam katar” dając znać, że cierpi na chorobę, która ma podłoże alergiczne. Jeszcze inny myśli, że został zakażony przez kogoś, kto zbliżył się do niego za bardzo i dlatego nie chce, aby ktokolwiek podchodził do niego. Kolejna osoba uważa, że się przeziębila z powodu zimna, które uderza w nią od innych. Czuje się zmrożona wskutek panującej żelaznej atmosfery wśród ludzi. Gdy wsłuchuję się w takie posłannictwo choroby, rozumiem chwilowo własną sytuację lepiej i mogę spróbować bardziej szczerze i prawdziwie żyć.

Najczęstszymi przyczynami pojawiających się chorób są: zahamowanie agresji, powstrzymywanie się od chęci i potrzeby życia. Ponieważ nie potrafimy dobrze obchodzić się z własną agresją, z życzeniem ochoty życia i potrzebami, stajemy się chorzy. Fałszywa asceza rozszerza się obecnie wśród chrześcijan, jest dość często winna wspomnianym powyżej zahamowaniom. Zabrania się sobie przyjemności i zaspokajania potrzeb. Jeśli nie uzna się jakiejś potrzeby, można w chorobie wystarać się o prawo do zaistnienia. Skoro np. jakaś kobieta ofiaruje się dla rodziny i nie pozwala sobie na zaspokojenie potrzeby uznania i delikatności, to może poprzez chorobę, nieświadomie, wymusić zaspokojenie tej potrzeby. Wówczas mężczyzna powinien więcej o nią się starać, a dzieci nie powinny ciągle czegoś od niej żądać. W ten sposób zadba się o nią i weźmie na nią wzgląd. W zaszyfrowanej formie rodzina zaspokoi potrzebę uznania i odpoczynku przed oczekiwaniami innych.

Niektórym ludziom pozostanie tylko choroba jako droga do spełniania życzeń za uznaniem albo odgraniczeniem.

Choroba jednego z członków rodziny zawsze pokazuje w jakim stanie żyje rodzina. Choroba jest lustrem, w którym także inni powinni siebie przeglądać, zamiast narzekać i biadolić na stan choroby pacjenta i postrzegać chorego jako najłabszego punktu w rodzinie. I szczególnie przy duchowo-cieleśnej chorobie nie należy szukać winy u chorego i zastanawiać się, jakie przeżywa problemy, lecz należy własną chorobę wziąć jako powód do przeprowadzenia u siebie rachunku sumienia. Stąd pytanie: gdzie jestem winny przy jego chorobie? Może zachowałem się wobec niego tak, że nie pozostało mu nic innego jak zachorować aby w ten sposób pokazać swoje prawdziwe potrzeby, których dotąd nie dostrzegałem. I ja muszę sobie postawić poważne pytanie - czy i dlaczego ludzie z mojego otoczenia chorują.

Często się tak dzieje, że choroba jednego z członków rodziny staje się dobrą terapią dla drugiego. Przymusza go do rozwinięcia w sobie tego, czego dotąd zupełnie nie uważał. W ten sposób np. choroba żony może prowadzić męża do okazania jej tego, co dotąd uważał za zbędne, do okazania jej delikatności uczucia. Dotychczas tłumaczył się stale przed sobą przeciążeniem pracą (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Obyśmy nie byli już dziećmi niesionymi przez fale i poddanymi prądom błędnej nauki głoszonej przez ludzi przewrotnych i przebiegłych, którzy łudzą fałszem. Bądźmy natomiast szczerzy w miłości i wzrastajmy pod każdym względem ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi.

(Ef 4, 14-15)

Skarb rodziny - Zakończenie

Otoczający nas świat posiada wiele różnego rodzaju praw, które obowiązują i którymi się rządzi. Ich świadomość może być skuteczną pomocą wówczas, gdy trzeba stawiać czoła wyzwaniom, jakie niesie z sobą życie. Przykładem potwierdzającym tę prawdę jest ostatni huragan, który przeszedł nad Ameryką Północną. Mówiono o nim już znacznie wcześniej po to, aby mieszkańcy mogli w odpowiedni sposób przygotować się na jego przyjsie. Innym z takich praw jest to, że na tym świecie wszystko posiada swój początek a także swój koniec. Z racji, że jest to ostatni artykuł, który porusza tematykę rodziny, zostanie on poświęcony krótkiemu podsumowaniu poruszonego tematu.

Warto zapytać na wstępie dlaczego temat rodziny został podjęty na łamach naszego Tygodnika? Stało się tak z racji szczególnej roli, jaką posiada rodzina. We współczesnym świecie bardzo popularne są różnego rodzaju „zamienniki”, a więc rzeczy, którymi zastępuje się inne posiadające zazwyczaj znacznie większą cenę. To może prowadzić do przekonania, że właściwie wszystko da się zastąpić w taki sposób. Nieprawdziwość tego rodzaju myślenia doskonale widać, kiedy podejmujemy tematykę rodziny, która posiada tak wielką rolę i znaczenie, że nie da się jej zastąpić. Są wyjątkowe sytuacje, kiedy rodzice zostają pozbawieni praw rodzicielskich, ale nawet wówczas dziecko potrzebuje tego najważniejszego środowiska, w którym może żyć i wzrastać. W podsumowaniu należy także zapytać się o braki i popełnione błędy, jakie mogły wystąpić w prezentowanych wypowiedziach autora. Z pewnością w tak szerokim temacie można by poruszyć wiele innych myśli i wniosków, tym bardziej jeśli decydujemy się na spotkanie z rodziną w oparciu o Pismo święte. Świadomość tego niechaj będzie zachętą do podjęcia osobistej i systematycznej przygody, jaką niewątpliwie jest lektura słowa Bożego. Jeśli człowiek się na nią zdecyduje, staje się podobny do podróżnika, który rozpoczyna najbardziej fantastyczną podróż w coraz to nowe, ciekawe i piękne tereny. Zachęta do podjęcia osobistej lektury Biblii była jednym z najważniejszych celów tych artykułów.

Kolejnym celem było szukanie odpowiedzi na pytanie: *Co robić, aby moja rodzina była coraz lepsza?* Jest to zadanie wielkiej wagi, ale jednocześnie ogromnie trudne i wymagające. Jego realizacja w oparciu o własne siły staje się podobna do chęci pokonania oceanu samotnie na kajaku... Tu potrzebne jest szczególnego rodzaju wsparcie i to kogoś o wielkiej sile. Na szczęście mamy taką pomoc w osobie samego Chrystusa, któremu bardzo zależy, aby nasze domy były wypełnione pokojem, pomimo całego trudu i przeszkód z tym związanych. Nawiązanie z Nim trwałej i szczerzej współpracy okazuje się najlepszym lekarstwem i źródłem pokoju dla każdego domu. Każdego bez wyjątku! Potrzeba tylko, albo aż, wielkiego samozaparcia, trudu i posłuszeństwa naszemu najlepszemu Nauczycielowi.

Warto także zabiegać o ciągłe poszerzanie naszej wiedzy obejmującej problematykę rodziny. Tu wielką pomocą może okazać się nasza biblioteka parafialna, w której zostało zgromadzonych wiele książek, które mogą pomóc nam w zrozumieniu siebie a także innych. Obyśmy korzystali z tego jakże cennego źródła.

Nie brak też programów, w których ich twórcy starają się nieść pomoc rodzinie i ukazywać pozytywne wzorce. Na szczególną uwagę zasługuje program: „My, Wy, Oni” nadawany w każdy czwartek o godz. 14. 30.

Na koniec składam serdeczne podziękowanie. Najpierw Bogu niech będą dzięki za każde dobre, twórcze słowo, którym chciał i ciągle pragnie ubogacić nasze serca i nasze domy.

Składam szczególne podziękowanie Pani Redaktor Barbarze za Jej cichą, a jednocześnie wielką pracę, aby nasz Tygodnik mógł co tydzień gościć w naszych domach.

Dziękuję także Czytelnikom za ich życzliwość i otwartość. Na podejmowany trud budowania szczęśliwego domu wszystkim Szczęść Boże!

ks. Zbigniew Zachorek

WYCHOWAWCY

Pragniemy dziś podziękować Bogu za wychowawców. W praktyce od każdego nauczyciela oczekujemy tego, by był wychowawcą. Jednak tak nie jest. Nauczyciel bowiem to zawód i wielu ludzi można do niego przygotować. Natomiast bycie wychowawcą jest powołaniem. Trzeba je otrzymać od Boga.

Kościół często przypomina nam najważniejsze przykazania: miłości Boga i miłości człowieka. Nie ma u Boga przykazania: „Będziesz zabiegał o wszechstronną wiedzę”, ale jest przykazanie, które brzmi: „Będziesz kochał”. Nauczyciel ocenia swych uczniów według stopnia wiedzy, a nie miłości.

Każdy człowiek spotkał w swoim życiu przynajmniej jednego dobrego wychowawcę. Nie zawsze potrafił to ocenić w chwili spotkania, ale gdy patrzy z perspektywy czasu, to wie, kto ukształtował jego serce.

Dzisiaj dziękujemy Bogu za wychowawców, którzy posiadają solidną wiedzę z rozwoju ludzkiego serca. Trzeba ją zdobywać nie tylko z podręczników, ale przede wszystkim z doświadczenia i poprzez doskonalenie własnego serca, tak by ono umiało kochać. Podręczniki i wykłady mają jedynie w tym pomóc. Ważniejsze jest jednak przebywanie w środowisku, które ceni miłość. Wtedy serce pragnące kochać zbliża się do tych, którym zależy na pielęgnowaniu miłości i którzy kochają. Czyni to nie dlatego, by jego kochali, gdyż takie podejście jest egoistyczne. Ten, kto chce się uczyć miłości, zbiera i gromadzi w swym sercu dobro i miłość, a nigdy nie zatrzymuje w nim tego, co rani.

Dziękujemy za wychowawców, którzy kochają człowieka takiego, jakim jest. Zasadą wychowawcy zawsze powinno być hasło: „Zło dobrem zwyciężaj!”. To zaś wymaga cierpliwości i dalekowzroczności. Nie należy oczekiwać, że od razu będzie się pracowało z idealnym wychowankiem, o czym często śnią nauczyciele polujący na zdolnych uczniów. Wychowawca winien tak pracować, aby powierzone sobie osoby wychować na dobrych i odpowiedzialnych ludzi. Z tego powodu stan, jaki jest w danym momencie, traktuje się tylko jako formę przejściową w całym procesie wychowawczym. Mądry wychowawca zawsze ma świadomość, że kiedyś jego wychowankowie muszą być dobrymi ojcami i matkami.

Wychowawca powinien cenić także takie dobre cechy człowieka jak: słowność, życzliwość wobec kolegów, prawdomówność, zdolność do przekroczenia granic egoizmu i tym podobne. Przygotowuje on człowieka do życia, ukazując mu zasady, niebezpieczeństwa, ucząc go mądrości, która jest potrzebna nawet wtedy, gdy się ponosi klęskę.

Dziękujemy dziś za wychowawców, którzy wiedzą, że najważniejszy w procesie wychowania jest przykład. I to nie ten aktorski, na pokaz, ale ten prawdziwy, autentyczny. Podopieczni bowiem pilnie obserwują, szukając autentyzmu. Ci wychowawcy, którzy są poprawni jedynie w zakładzie lub w szkole, a więc dają dobry przykład tylko dlatego, że im za to płacą, mogą być dobrymi nauczycielami, ale nigdy nie będą dobrymi wychowawcami. Prawdziwy wychowawca promieniuje swoją postawą, bogactwem serca wszędzie tam, gdziekolwiek się znajduje.

Dziękujemy również za wychowawców, którzy mają odwagę stanąć w obronie swoich wychowanków. Często bowiem trzeba ich bronić przed kolegami, którzy chętnie szukają czarnej owcy. Trzeba ich bronić także przed innymi nauczycielami i wy-

chowawcami spychającymi na margines tych, z którymi mają kłopoty. I niestety coraz częściej wychowawca musi bronić podopiecznego przed jego rodzicami.

Oto jeden z przykładów. Matka poszła na wywiadówkę. Zawsze po niej wracała do domu zdenerwowana i robiła awanturę. Tym razem czekała w klasie i dziwiła się, że młoda wychowawczyni nie skierowała pod jej adresem żalów na temat złego zachowania córki. Nieśmiało podeszła jako ostatnia, by się zapytać, w czym rzecz. Tymczasem wychowawczyni wymieniła aż cztery zalety, które córka posiada. Zaszokowana matka powiedziała: „Ale ona jest nieznośna. Wszyscy się na nią skarżą”. Wychowawczyni zaś odpowiedziała: „W tym wieku wszyscy byliśmy nieznośni, ale z tego się wyrasta”.

W drodze powrotnej z wywiadówki matka ta weszła do kościoła, do którego od chwili ślubu zaglądała co najwyżej dwa lub trzy razy w roku. Chciała ochłoniąć. Po raz pierwszy od wielu lat ktoś zobaczył w jej córce dobro. Ktoś jej nie potępił. Ze wstydem spuściła głowę przed ołtarzem, widząc że i ona jako matka od kilku lat potępiła swoją córkę. Po wejściu do domu nie powiedziała ani słowa, tylko przytuliła córkę do swojego serca. Był to przełom w ich życiu.

Bóg zawsze widzi w człowieku dobro i czeka cierpliwie, bo dobro zawsze odniesie zwycięstwo. Odniesie je w każdym człowieku, nawet tym najbardziej poranionym i takim, którego my nazywamy złym.

Dziękujemy Bogu za wszystkich wychowawców i prosimy o błogosławieństwo dla nich. Niech pamiętają, że dostali w swoje dłonie największy skarb, jaki jest na ziemi. Z wielkim zaufaniem Pan Bóg złożył w ich ręce serce drugiego człowieka. Niech pamiętają także o tym, o czym mówi Ewangelia: że mają pomóc człowiekowi, aby on umiał kochać Boga i ludzi.



ks. Edward Staniek „Boży kodeks pracy”

Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl/
Dzielmy_Sie_Slowem/

Witaj Szkoło!

Wszystkim nauczycielom i uczniom rozpoczynającym Nowy Rok Szkolny 2007/2008 życzymy wielu, wielu sukcesów!

Z Humoru Zeszytów Szkolnych:

Błędy dotyczące szyku w zdaniu, to błędy szykowne.

Proponuję zorganizować lekcje pozalekcyjne.

W filmie "Quo Vadis" do oka wpadły mi buty, które nosił Neron i Petroniusz.

Słowacki był jednym z najświetniejszych nowotworów poezji polskiej.

Car się ulitował i zamienił mu karę śmierci na żywot wieczny.

Faraonowi wmurowano do grobowca jego najlepszą żonę. Wmurowano mu ją na żywca.

Ludzie pierwotni gdy chcieli rozpalić ogień musieli pocierać krzemieniem o krzemień a pod spód podkładali stare gazety.

Matejko przedstawia Kopernika siedzącego na obrazie.

Św. Paweł urodził się w trasie.

Las ten był tak brzydki, że wcale nie miał drzew.

Szkielet utrzymuje nas na nogach. Gdyby nie było szkieletu, to ciało ciągle spadałoby na ziemię.

Czy wiesz, że...

... 26 sierpnia minęło dokładnie 50 lat od rozpoczęcia wędrówki po Polsce kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej?

Idea wędrówki kopii Obrazu Jasnogórskiego narodziła się w okresie niezwykle trudnym dla Kościoła i Narodu polskiego. W latach 1953-1956 przebywający w więzieniu Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński opracował plan duchowego przygotowania Narodu do Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Istotną częścią tych przygotowań stała się peregrynacja kopii Obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry, rozumiana jako ingres Maryi w życie codzienne społeczeństwa.

Myśl o peregrynacji

Jak wspomina o. Jerzy Tomziński, przeor klasztoru w latach rozpoczęcia peregrynacji, nawiedzenie jest wynikiem Ślubów Jasnogórskich złożonych w 1956 r. przez ponad milionową rzeszę Polaków. Kiedy 26 sierpnia '56 r. Cudowny Obraz Matki Bożej był niesiony w procesji po Wałach, ludzie wołali: *Matko, przyjdź do nas! Matko, bądź z nami!* Wtedy w gronie paulinów zrodziła się myśl o peregrynacji kopii Jasnogórskiej Ikony po parafiach Polski. Tą ideą podzielili się z przebywającym w więzieniu w Komańcu Prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim.

Zamysł wędrówki kopii Obrazu Prymas przedstawił po pamiętnym "Październiku 1956 r." i zwolnieniu z internowania. Ta inicjatywa była dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem i przyjęta została początkowo z pewnym dystansem. Ostateczna decyzja w sprawie Nawiedzenia wszystkich polskich parafii i diecezji przez kopię Cudownego Obrazu Jasnogórskiego zapadła dopiero 11 kwietnia 1957 r. na 45. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski. Sam Prymas tak tłumaczył sens Nawiedzenia: "W okresie Wielkiej Nowenny cały naród powinien nawiedzić swoją Królową na Jasnej Górze, ale to jest niewykonalne w stu procentach. Zawsze ktoś nie będzie mógł pojechać do Częstochowy. Dlatego poprosimy Matkę Bożą, aby niejako zesza ze swego Jasnogórskiego Tronu i odwiedziła wszystkie swoje dzieci, tam gdzie żyją, w ich parafiach. Królowa powędruje do swojego ludu i będzie w środku niego w poszczególnych diecezjach i parafiach".

Namalowanie Kopii

W lutym 1957 r. paulini z Jasnej Góry podjęli się przygotowania kopii Cudownego Obrazu. Pracę tę powierzono dziekanowi Wydziału Sztuk Plastycznych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. Leonardowi Torwirtowi. Ponieważ nie chodziło o wykonanie zwykłej tylko kopii, wysiłek toruńskiego malarza wspierały modlitwy zakonów kontemplacyjnych, a w Kaplicy Cudownego Obrazu codziennie odprawiana była w tej intencji Msza św. Obraz namalowany został - podobnie jak oryginał - temperą na desce lipowej i pokryty następnie szesnastoma warstwami laserunków olejnych.

W maju 1957 r. Prymas Polski zawiózł kopię Cudownego Obrazu do Rzymu. Pius XII zaaprobował pomysł peregrynacji i 14 maja poświęcił Obraz. 26 sierpnia w święto Matki Bożej Częstochowskiej odbyła się na Jasnej Górze uroczystość rozpoczęcia Milenijnego Nawiedzenia. Obecny był cały Episkopat Polski, delegacje księży ze wszystkich diecezji i rzesza pielgrzymów. Cudowny Obraz przeniesiono do Bazyliki i tutaj nastąpił symboliczny obrzęd "pocałunku" - zetknięcia Cudownego Obrazu z Kopią. Obraz Nawiedzenia został wyniesiony procesjonalnie na Szczyt Jasnogórski.

Rozpoczęcie Nawiedzenia

Kopia Cudownego Obrazu rozpoczęła swą pielgrzymkę po Polsce 29 sierpnia 1957 r. od Archikatedry Warszawskiej. Stąd 7 września wyruszyła na pierwsze nawiedzenie Polski. Do milenijnego roku 1966 Obraz nawiedził 10 diecezji. Peregrynacji towarzyszyły piętrzące się trudności ze strony władz państwowych i partyjnych. W 1966 r. decyzją Episkopatu przerwano na pewien czas peregrynację, aby Ikona mogła być obecna na uroczystościach milenijnych we wszystkich stolicach biskupich Polski i miejscach o historycznym znaczeniu dla Kościoła i Narodu. Za-

mierzenie to jednak nie do końca zostało zrealizowane. Utrudnienia ze strony władz komunistycznych sprawiły, że Obraz nawiedził jedynie dziewięć miast na historycznym szlaku Tysiąclecia: Gniezno, Poznań, Częstochowę, Kraków, Piekary Śląskie, Gdańsk, Lublin, Frombork i Warszawę. W kościelnych uroczystościach religijnych dopatrywano się rzekomych akcji politycznych. Atakowano Prymasa i biskupów. Tej kampanii towarzyszyły działania mające na celu uniemożliwienie dalszej wędrówki Obrazu.

Aresztowanie Obrazu

Obraz Nawiedzenia nie mógł być 20 czerwca na uroczystościach w kościele św. Stanisława na Żoliborzu w Warszawie, ponieważ tego dnia w Liksajnach, między Pasłękiem a Ostródą, został przejęty przez milicję i odstawiony do Archikatedry św. Jana w Warszawie. Podobnie uroczystości Milenijne 3 lipca w Sandomierzu odbyły się bez Obrazu Nawiedzenia.

2 września 1966 r. Ikona wyruszyła z Warszawy do Katowic. Towarzyszył jej sufragan katowicki biskup Józef Kurpas oraz delegacja księży z diecezji katowickiej. Między Częstochową a Katowicami (pod Będzinem) milicja zatrzymała samochód, zmusiła wszystkich pasażerów do wyjścia na drogę, znieważając przy tym biskupa, który stanął w obronie Obrazu. Wizerunek Matki Bożej Nawiedzającej został aresztowany i przewieziony na Jasną Górę. Funkcjonariusze MO w dzień i w nocy pilnowali Obrazu, kontrolując wszystkie samochody wyjeżdżające z Sanktuarium. Uwięzienie trwało sześć lat.

W czasie aresztowania Matka Boża nie przestała nawiedzać. Znakiem Jej obecności były puste ramy, Ewangelista i świeca. Etap Nawiedzenia w symbolach "pustych ram i świecy" rozpoczął się w parafiach śląskich 4 września 1966 r. Obraz powrócił na trasę nawiedzenia dopiero 18 czerwca 1972. Uwolnienie Ikony było zasługą radomskich księży, którzy na kilka dni przed uroczystościami w Radomiu wywieźli potajemnie Obraz z Jasnej Góry.

Od tego czasu peregrynacja kontynuowana była już bez przeszkód w diecezjach: kieleckiej, administracji apostolskiej z siedzibą w Drohiczynie, diecezji łódzkiej, wrocławskiej, płockiej oraz archidiecezji gnieźnieńskiej. Ostatnim etapem wędrówki Obrazu była diecezja częstochowska. 12 października 1980 r. na Jasnej Górze odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne za łaski Nawiedzenia. W ciągu ponad 23 lat pielgrzymowania Maryja nawiedziła ponad 8 tys. kościołów i kaplic, 7150 parafii. Pierwsze Nawiedzenie trwało do Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry, a więc do 1982 r.

Drugie nawiedzenie

Ranga peregrynacji i jej odbiór wśród wiernych zachęciły Episkopat do powtórzenia wędrówki Obrazu. Drugie Nawiedzenie wszystkich parafii rozpoczęło się 5 maja 1985r. w Drohiczynie. Miało być przygotowaniem do Jubileuszowego Roku 2000 od narodzenia Chrystusa. Peregrynacja trwa nadal.

Owoce peregrynacji

Wszędzie, gdzie gości Obraz Nawiedzenia przygotowane jest niezwykle godne jego przyjęcie. Trasy przejazdu są specjalnie przystrajane, buduje się powitalne bramy, przyozdabia domy. Bogate zewnętrznej oprawy towarzyszy wewnętrzne skupienie i modlitwa. Nie sposób jednak zliczyć łask wyproszonych przed wędrującą Ikoną Maryi. Wszędzie jest podobnie: kolejki przed konfesjonalami, masowe przystępowanie do Komunii św., pary żyjące tylko w związku cywilnym biorące ślub kościelny, pojednania zwaśnionych rodzin, deklaracje trzeźwościowe. Papież Jan Paweł II tak pisał o duchowych owocach Nawiedzenia w liście skierowanym na ręce biskupa częstochowskiego Stefana Bareły: "Cieszy nas ten Boży plon długoletniej Peregrynacji Matki Bożej w naszych diecezjach i parafiach. Plon obfity w trwałe owoce, bo zrodzone z głębokiej przemiany wnętrza, pod działaniem łaski; w woli ochrony i rozwoju dobra, które staje się błogosławieństwem i siłą życia dla każdego, kto dobro to uznaje za wartość nadrzędną".

Kącik poezji**Matka Boża w kościółku u lip**

Ręce ciche na piersiach złoży,
oczy dobre, niebieskie, siwe -
serce gorące ma i litościwe,
na ustach uśmiech Boży.

Uklęknie w kąciku nieznany,
poprosisz, z obrazka zejdziesz -
dłonie ciche położy w rany,
poszepce, popatrzy - odejdziesz.

Teraz już szyby drżą, to słońce się przeciska,
Święty z witraża ręce ma przekłute i chude, siwy -
a Ona uśmiecha się i znów jest ludzka i bliska
rozmawia z Chrystusem fraszobliwym.

Józef Andrzej Frasiak

Przypadające na 12 września wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi - "imieniny" Matki Bożej - przypomina nam o przywilejach nadanych Maryi przez Boga i wszystkich łaskach, jakie otrzymaliśmy od Boga za Jej pośrednictwem i wstawiennictwem, wzywając Jej Imienia.

To wspomnienie jest jednym z wielu obchodów maryjnych, które są paralelne do obchodów ku czci Chrystusa. Jak świętujemy narodzenie Chrystusa (25 grudnia) i Jego Najświętsze Imię (3 stycznia), podobnie obchodzimy wspomnienia tych samych tajemnic z życia Maryi (odpowiednio 8 i 12 września). Obchód ku czci Imienia Maryi powstał w początkach XVI w. w Cuenca w Hiszpanii i był celebrowany 15 września, w oktawę święta Narodzenia Maryi. Reformy kalendarza i przepisów liturgicznych przeniosły go na dzień 12 września.

Anegdoty o sławnych ludziach

Wysiadając z taksówki, Wojciech Kossak dał szoferowi dziesięć złotych napiwku.

- Córka pana profesora dała mi wczoraj dwadzieścia - mruknął szofer.

- Ona może, bo ma bogatego ojca. A ja jestem sierota...

Z przymrużeniem oka...**Z życia parafii**

Ciekawski parafianin zwraca się do proboszcza:

- Proszę księdza, jaka jest śmiertelność w naszej parafii?

- Taka jak wszędzie. Na jednego parafianina przypada jedna śmierć.

Słownik liturgiczny

Pycha - to wada przeciwna pokorze, polegająca na chęci wywyższania się nad innymi. Jest jednym z grzechów głównych, gdyż stanowi źródło i przyczynę innych wad i grzechów.

Relikwiarz (z łac. reliquiae - szczątki) - w niektórych kościołach przechowuje relikwie jego patrona. Ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego, zatem przez cześć oddawaną relikwiom dziękujemy Bogu, który posłużył się człowiekiem, jego ciałem - jakby narzędziem dla ukazania nam swojej miłości. Relikwie świętych przechowywane są w relikwiarzach, które przybierają najróżnorodniejsze formy: skrzynki, głowy, ręki, wieżyczki lub promienistej glorii.

Z życia parafii

• W minioną niedzielę składaliśmy ofiary na cele naszej diecezji.

• W poniedziałek na mszy św. o godz. 8⁰⁰ dzieci szkół podstawowych i gimnazjów rozpoczęły rok szkolny i katechetyczny. Młodzież miała swoją mszę św. o godz. 18⁰⁰.

• W czwartek wieczorem odbyło się spotkanie katechetów z Księdzem Proboszczem.

• Na piątek wieczór ks. Zbyszek zaprosił młodych ludzi, którzy pragną uczestniczyć w spotkaniach formacyjnych.

• W Czytelnicy Katolickiej im. Jerzego Nowaka trwa wystawa akwarel malarzy birmańskich, którą można oglądać po każdej mszy św. niedzielnej do 30 września.

• Miniony tydzień był przeżywany jako eucharystyczny. W sobotę księża odwiedzali chorych z posługą duszpasterską.

Zapraszamy do korzystania z **Biblioteki Parafialnej**. Książki można wypożyczać w poniedziałki od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ oraz w piątki od 18³⁰ do 19³⁰.

Opiekunem biblioteki jest ks. Andrzej Filapek.

**SIOSTRZE ANECIE FOLKERT
Z OKAZJI URODZIN
ŻYCZYMY WIELU ŁASK BOŻYCH,
DOBREGO ZDROWIA
I OPIEKI MATKI NAJŚWIĘTSZEJ**

REDAKCJA "PO GÓRACH, DOLINACH..."



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (10. 09) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Barbara Winnicka
Brygida Surma
Maria Hyla
Janina Nowak
Jadwiga Konicka
Zenobia Piwowarska
Urszula Czyż
Maria Lipus
Zygmunt Łapiński



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Opowieść o Birmie - Elżbiety Szotomiak

11 stycznia 2005 roku. Zimowa noc na północy Niemiec. O godz. 3³⁰ dzwoni budzik - jest to początek drugiej podróży do Birmy. Podróż trwała 38 godzin. O godz. 5³⁰ odjeżdżał pociąg relacji Berlin - Bazylea. Tym pociągiem przez 3 godziny jechałam do Frankfurtu nad Menem. Muszę powiedzieć, że jest to bardzo szybki pociąg, tzw. ICE, który jedzie z szybkością 220 km/godz. i szybko pokonał odległość Hanower - Frankfurt.

Odprawa bagażu, odprawa paszportowa. O godz. 12 w południe samolot kołuje - jest to samolot malezyjskich linii lotniczych. Następuje start. Przelot do stolicy Malezji trwa 12 godzin. W tym czasie następuje przesunięcie czasu o 7 godzin. Sprawia to, że między 13 a 14 zapada noc. A więc ledwie wsiedliśmy do samolotu, a już robi się ciemno. W Kuala Lumpur następuje lądowanie o godz. 6 rano czasu lokalnego. Potem było 9 godzin kręcenia się po ogromnym lotnisku azjatyckim w oczekiwaniu na mały lokalny samolot do Rangun, stolicy Birmy. Tych 9 godzin to był horror, ponieważ było przesunięcie czasu, była zmiana klimatu, zmiana pory dnia i nocy.

Drugi samolocik okazał się bardzo przyjemny. Był to niewielki prywatny samolot w stylu retro, linii birmańskich, który posiadał wygodne skórzane foteliki i leciał 2 i pół godziny. Niebo było błękitne. Szare, styczniowe niebo i dni zostały w Europie. Poniżej samolotu, dużo poniżej, formowały się małe cumuluski - chmurki, które wyglądały jakby ktoś rozrzucił po niebie bitą śmietanę. Na dole Ocean Indyjski. Przelot nad nim, następnie krajobraz zmienia się - szachownica pól i dużo, dużo rzek uchodzących do oceanu, które połyskują jak błyszczące wstążeczki. Na niektórych z tych rzek widać przesuwające się punkty, i można wywnioskować, że są żeglowne, co nie dotyczy wszystkich rzek w Birmie.

Lądowanie w Rangunie - pozytywne pierwsze odczucia. Jest styczeń, to jest pora tzw. sucha, temperatury o wiele przyjemniejsze niż w porze deszczowej i wilgotność nie taka duża. Poza tym budowane jest nowe lotnisko, a dawny złożony orientalny fronton został na swoim miejscu. Jest dużo pozytywnych zmian w stosunku do mojej pierwszej podróży, która miała miejsce w 2002 roku.

To była impresja - jak dotarłam do Birmy. Cała ta eskapada trwała 38 godzin - wiadomo, bez snu, wypoczynku, zmęczenie, przestawienie się, aklimatyzacja.

Birma jest jednym z krajów Azji Południowo-Wschodniej. Największym krajem lądowym i jest znacznie większa od Polski. Jest to kraj bardzo górzysty i wyżynny. Najwyższe temperatury i typowo tropikalny klimat występuje na południu, gdzie właśnie znajduje się stolica - Rangun, która liczy 4 mln mieszkańców. Miasta azjatyckie, to jest temat sam w sobie, hałaśliwe, pełne spalin, pełne slumsów i pełne nędzy.

Birma jest coraz bardziej górzysta na północ, gdzie graniczy z Tybetem - górą, która ma 5887 m i stanowi przedgórze Himalajów, gdzie jest oczywiście wieczny śnieg. W miarę zmiany krajobrazu, klimatu zmienia się również roślinność.

Birma liczy ok. 50 mln mieszkańców. Jest kilka ras ludzkich. Większość ma pochodzenie mongolsko-tybetańskie. Są to ludzie bardzo drobnej budowy, filigranowi, szczupli - zarówno kobiety jak i mężczyźni. Mają bardzo piękne czarne i bardzo długie włosy. /.../ Azjaci mają również bardzo piękne i

zdrowe zęby, jeżeli ich tylko nie „załatwią” żuciem betelu, rośliny narkotycznej, która zabarwia zęby na czerwono.

Arterią Birmy jest rzeka Ira Vadi o wymiarach 2100 km, przecina Birmę tak jak Wisła Polskę. Na mapie widzimy, że Birma się bardzo zwęża na południu, tam graniczy z Tajlandią, Laosem, Chinami, Bangladeszem i Tybetem oraz Indiami.

Birma ma specyficzną kulturę, jest krajem bardzo biednym, należy do najbiedniejszych w świecie. Jest krajem o dużym zacofaniu gospodarczym, bardzo małym przyroście na głowę mieszkańca. Jest 30% ziemi uprawnej, ale tylko 15% jest wykorzystane. Są tam duże bogactwa, mianowicie wydobywa się tam rubiny, o których mówi się „kropki krwi z ziemi”. Pod tym względem zajmuje I miejsce w świecie, także pod wzgl. wydobycia szafirów i jadeitów. I o handlu birmańskim mówią, że ma trzy kolory: czerwony - rubiny, zielony - jadeit i biały - heroina. Niestety, na północy Birmy, w górach powyżej 1000 m ukryte są polećka makowe, z których produkują opium i heroinę w tajnych laboratoriach. Pod tym względem Birma też jest wiodąca. Jeszcze do takich typowych produktów rolniczych należy tytoń. W całej niemal Birmie znajdują się manufaktury, gdzie wykonuje się cygara. I te cygara, podobnie jak kubańskie, są rozprowadzane na cały świat. Mówi się o Birmie, że jest to „złoty kraj”. Ma również nazwę „kraju tysiąca złotych iglic”. Cała bowiem niemal Birma jest pokryta lasem świętyń buddyjskich, ponieważ 86% ludności wyznaje buddyzm i w niewyobrażalnej ilości pobudowane są świątynie i pagody.

Co to jest pagoda, stupa co to jest świątynia?

Pagoda i stupa jest to rodzaj budowli, który wygląda jak postawiony dzwon, rozszerzający się na dół, o przekroju okrągłym lub kanciastym. W środku jest wypełniona, nie ma tam żadnych pomieszczeń, gdzie można by przebywać. Znajdują się jedynie jakieś elementy kultu, relikwie. Ludzie gromadzą się na zewnątrz, palą tzw. trociszki aromatyczne, ustawiają kwiaty, kwiaty lotosu.

Natomiast świątynia czyli tempest jest to budowla, która posiada wewnętrzne komory, a ponieważ wykonane są te świątynie najczęściej z ogromnych głazów, wewnątrz panuje bardzo przyjemny chłód. /.../

Muszę wymienić jedną rzecz, która była dla mnie w Birmie zachwycająca. Jest to znajdujące się na środkowym wschodzie, przy granicy z Tajlandią, malownicze jezioro Inlay. Jest ono osobliwością geograficzną, bo przy rozmiarach 24x9 km ma bardzo małą głębokość i jest całe zarośnięte - albo w sposób naturalny lub dziki, ale znajdują się tam również plantacje - pływające ogrody i 20 kilka wiosek na palach. Ludzie poruszają się łódkami między domami. Również na wodzie znajdują się grządki warzyw, które rozprowadzane są na cały kraj. Zrobione są one na matach bambusowych, zakotwiczonych do dna jeziora. Na maty naniesiony jest muł, który jest bardzo żyzny, te grządki mają rozmiary 100mx2m. Falują cały czas, i to wszystkie rośliny falują a kobiety w takich płaskodennych łodziach uprawiają warzywa płynąc z jednej strony metr i z drugiej strony metr. Zrywają je do koszy i jezioro pokryte jest łódkowym transportem, który w koszach dostarcza je do brzegu, później ciężarówkami rozwożą na cały kraj.

Dokończenie w przyszłym numerze

Zapraszamy na wystawę do Czytelni Katolickiej, gdzie jest eksponowanych 41 obrazów malarzy tego kraju.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.